Czesława Maćkała

# Sytuacja religijno-społeczno-polityczna na Dolnym Śląsku po zakończeniu II wojny światowej

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 9/1, 155-169

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Saeculum Christianum
9 (2002) nr 1

S. CZESŁAWA MAĆKAŁA

# SYTUACJA RELIGIJNO-SPOŁECZNO-POLITYCZNA NA DOLNYM ŚLĄSKU PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ*

Dnia 15 grudnia 2001 przywódcy piętnastu krajów Unii Europejskiej oświadczyli, na zakończenie spotkania w Laeken pod Brukselą, że Polska jest jednym z dziesięciu krajów kandydujących do Unii Europejskiej, które mają szansę na członkostwo w 2004 roku. Pragnieniem Jana Pawła II jest, aby zjednoczona Europa była wspólną ojczyzną pielęgnujących tradycje narodowe oparte na wierze i chrześcijańskiej moralności. Wielkie znaczenie w dziele jednoczenia się Europy mają regiony przygraniczne, gdzie najbardziej ujawniają się szanse i zagrożenia integracji. Dolny Śląsk ze swoją bogatą i różnorodną przeszłością może odegrać znaczącą rolę w budowaniu „wspólnej Europy". Poznanie dziejów tego regionu, sytuacji mieszkańców z pewnością pomoże w zrozumieniu problemów integracyjnych, trudniejszych niż w innych częściach Polski. Specyfika tych ziem wiąże się z sytuacją religijno-społeczno-polityczną po zakończeniu II wojny światowej, która rzutuje na dzisiejsze wysiłki zjednoczeniowe. Niniejszy artykuł dotyczy tego okresu w dziejach Dolnego Śląska, ze szczególnym podkreśleniem integracyjnej roli Kościoła katolickiego.

## 1. Postanowienia konferencji wielkich mocarstw w Jałcie i Poczdamie

Problem granic Polski w powojennej rzeczywistości był przedmiotem narad już pierwszego spotkania tzw. Wielkiej Trójki, tzn. szefów rządu Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, które odbyło się w Teheranie w dniach 28 XI – 1 XII 1943 r. Narady te nie przyniosły żadnych wiążących postanowień. Nakreśliły jednak plany dalszych działań wojennych i uzgodniły sprawę granic Polski w ogólnych zarysach, zaznaczając przy tym, że z terenów przeznaczonych Polsce ludność niemiecka winna być wysiedlona.

---

* Fragment pracy doktorskiej pt. Administracja apostolska Dolnego Śląska w okresie rządów ks. infułata dra Karola Milika w latach 1945-1951, napisanej w ATK na seminarium historii Kościoła w czasach nowożytnych pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Józefa Mandziuka.

Wiązało się to z zasiedleniem odzyskanych przez Polskę ziem piastowskich ludnością z Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, z Polski Centralnej oraz Europy Zachodniej i Środkowo – Wschodniej.[1]

Jaśniejszego wyrazu nabrała sprawa granicy niemiecko – polskiej podczas drugiego spotkania Wielkiej Trójki w Jałcie na Krymie w dniach 4 –11 lutego 1945 r.[2] W umowie jałtańskiej jednakże nie sprecyzowano postanowień dotyczących granicy polskiej na linii Odra – Nysa Łużycka. Dopiero umowa poczdamska miała być wykonawczą w stosunku do postanowień umów jałtańskich.[3] Co do wschodniej granicy Polski w umowie jałtańskiej wyrażono zgodę na propozycję Józefa Stalina oddania przez Polskę Związkowi Radzieckiemu ziem wschodnich, leżących poza linią Curzona, tzn. poza linią środkowego biegu Bugu zamieszkałą przez Polaków. Decyzja ta była kompromisowa, bowiem na jej podstawie Polacy mieli otrzymać rekompensatę terytorialną na zachodzie, po wysiedlonej ludności niemieckiej po Odrę i Nysę Łużycką oraz część Pomorza.[4] Z dokumentacji jałtańskiej wynika, że wielkie mocarstwa postanowiły zapewnić Polsce udział w ostatecznym uregulowaniu zagadnień jej dotyczących i unormowanych w umowie jałtańskiej. Postanowienia te zostały ostatecznie sprecyzowane podczas konferencji w Poczdamie odbytej w dniach od 17 VII do 2 VIII 1945 r.

W IX i XIII rozdziale Układów Poczdamskich znajdują się następujące stwierdzenia: „Trzej szefowie rządu po zasięgnięciu opinii Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, zgodnie z Konferencją Krymską, są zgodni co do przyłączenia do terytoriów Polski ziem na północy i zachodzie wzdłuż linii Odry i Nysy Łużyckiej oraz nałożenie na Polskę obowiązku wysiedlenia ludności niemieckiej z granic Państwa Polskiego według planu i pod nadzorem Sojuszniczej Rady Kontroli nad Niemcami".[5]

Podjęta w Poczdamie decyzja o wysiedleniu ludności niemieckiej nie zawierała żadnego zaskoczenia, przeciwnie, zrodziła się jako owoc dojrzałej decyzji szefów wielkich mocarstw i mężów stanu państw, na tle doświadczeń międzynarodowych i wojennych z mniejszościami niemieckimi.[6] Inicjatywa przesiedlenia Niemców z Polski wypłynęła w pełni ze strony Wielkiej Brytanii i USA, jako skutek rozpętania wojny przez hitlerowskie Niemcy. Dlatego oskarżanie Polaków o samowolne wysiedlanie Niemców, jest „fałszowaniem

---

[1] J. S w a s t e k, *Przeszłość i teraźniejszość Kościoła na Dolnym Śląsku*. W: *Synod Archidiecezji Wrocławskiej 1985-91*. Red. R. D r o z d, Wrocław 1995, s. 15-16.

[2] Zob. *Jałta, Poczdam. Proces podejmowania decyzji*. Warszawa 1996.

[3] A. K l a f k o w s k i, *Podstawy prawne granicy Odra – Nysa na tle umów: jałtańskiej i poczdamskiej*. Poznań 1947, s. 78-79.

[4] K. M i l i k, *Nad Odrą i Nysą świeci słońce sprawiedliwości*. Przewodnik Katolicki. R.54:1964, nr 29, s. 259-260.

[5] W. K o w a l s k i, *Wielka Koalicja 1941-1945*. T. 3. Warszawa 1945, s. 651.

[6] J. K o k o t, *Logika Poczdamu*. Wyd. 2, Katowice 1961, s. 57-59.

historii".[7] O nieodwracalności procesu wysiedlania Niemców świadczy instrukcja Departamentu Stanu Wojny i Marynarki Stanów Zjednoczonych wydana przez generała Clay'a, zobowiązująca go do zadbania, aby przesiedleńcy otrzymali równe prawa z ludnością miejscową. Miał on nadto udzielić władzom niemieckim pomocy w wykonywaniu programu osiedlania.[8] Świadczy o tym wydana w dniu 19 II 1947 r. przez amerykańskie władze okupacyjne ustawa o przyjmowaniu i asymilowaniu przesiedleńców niemieckich.[9] Obok likwidacji problemu mniejszościowego ludności niemieckiej, twórcom Poczdamu chodziło o obszary osiedleńcze dla Polaków z innych części kraju, a zwłaszcza deportowanej ludności zabużańskiej i reemigrantów powracających do Polski z Europy Zachodniej i Środkowej. Wysiedlenie ludności niemieckiej miało odbywać się według planu i przy udziale przedstawicieli Sojuszu Rady Kontroli nad Niemcami. Rada ta uchwaliła w dniu 20 XI 1945 r. plan wysiedlania ludności niemieckiej z zachodnich i północnych terenów Polski do radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej. Już w 1945 r. wyjechało z Polski około 500 tys. Niemców, a od lutego 1946 r. do sierpnia 1947 r. wysiedlono dalsze 2 miliony ludności niemieckiej. W następnych latach akcje kontynuowano, tyle, że w wolniejszym już tempie. Ze względu na bardzo ciężkie warunki, w jakich przewożono wysiedloną ludność niemiecką, poniosła ona poważne straty. Transfer ludności na tym terenie został zakończony na początku 1948 r. i zostało nim objęte 3 miliony ludności.[10] Ostatecznie proces migracyjny został zakończony w 1958 r. po tzw. trzyletniej akcji łączenia rodzin w wyniku porozumienia zawartego między Polskim Czerwonym Krzyżem a podobną organizacją w Niemieckiej Republice Federalnej.[11]

Wysiedlanie Niemców dokonywało się za pośrednictwem obozów tranzytowych organizowanych w miejscowościach przygranicznych tj. w Głubczycach, Nysie, Kłodzku, Zgorzelcu i Szczecinie.[12] Dokładna liczba wysiedlonej ludności niemieckiej jest trudna do określenia. Źródła z tego okresu podają bardzo rozbieżne dane. W większości są to zafałszowane cyfry podawane przez propagandę wysiedleńczą – tak ze strony władz niemieckich, jak i też władz polskich. Nie uwzględniają one liczby ludności niemieckiej, która opuściła Ziemie Zachodnie przed wojną i w czasie działań wojennych lub była z niej ewakuowana pod koniec ich trwania.[13] Ewakuacja została przeprowadzona w dużym pośpie-

[7] K. M i l i k, *Nad Odrą* ..., s. 259-260.

[8] J. K o k o t, *Logika* ..., s. 15-72.

[9] W. J a e n i c k e, *The Annals of the American Academy of Political and Social Saciense Nor. 1948.* Refugees, Bavaria 1949, s. 109.

[10] W. R o s z k o w s k i, *Historia Polski 1914-1990.* Warszawa 1992, s. 157.

[11] B. K o m i n e k, *W służbie Ziem Zachodnich.* Z teki pośmiertnej wybrał i do druku przygotował J. K r u c i n a. Wrocław 1977, s. 38.

[12] T a m ż e, s. 38-39.

[13] T a m ż e, s. 16.

chu ze względu na problem napływającej tu po ustaniu działań wojennych ludności zabużańskiej. W tej sytuacji dochodziło do nieuniknionych konfliktów.[14] Wynagrodzenie niemieckich szkód wojennych w Polsce normowała umowa polsko – radziecka podpisana dnia 16 VIII 1945 r. w Moskwie. Polska miała otrzymać odszkodowanie zgodnie z uchwałami poczdamskimi za pośrednictwem ZSRR. Kreml nie wyrażał zgody na pełne wypłacenie odszkodowania ze względu na różnicę w wartości majątku nabytego przez Polaków za Ziemiach Odzyskanych, a utraconego na Wschodzie. Nie mając możliwości kontroli tego rachunku ze strony polskiej, rząd w Warszawie zgodził się z każdą niską częścią odszkodowań, które Kreml zechciał Polsce darować.[15] Pozostawione majątki przez ludność niemiecką – w myśl zawartych układów – miały stanowić rekompensatę dla ludności polskiej wysiedlonej z terenów wschodnich.

## 2. Napływ ludności polskiej zza Buga, Polski Centralnej oraz Europy Zachodniej i Środkowo – Wschodniej

Zagadnienie repatriacji Polaków i osiedlania się ich na Ziemiach Odzyskanych wiąże się z wysiedleniem ludności niemieckiej z Polski oraz przemieszczaniem ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z Polski do ZSRR. Dokonane przemieszczenia ludnościowe między Niemnem i Dniestrem a Renem były najgwałtowniejsze w historii i w porównaniu z nim wczesnośredniowieczne wędrówki ludów można uznać za „wycieczki krajoznawcze".[16]

Pierwsze transporty repatriantów na tereny Ziem Odzyskanych przybyły już w marcu 1944 r., w chwili, kiedy trwały tu walki o faktyczne przejęcie tych ziem przez administrację polską. Przeprowadzony w dniu 14 II 1946 r. pierwszy spis ludności na Ziemiach Zachodnich wykazał napływ prawie 3 milionów ludności na te tereny po 1945 r., gdzie już wcześniej zamieszkiwało 1,5 milionów stałej ludności polskiej.[17]

Tereny Dolnego Śląska, które wzięła pod zarząd Administracja Apostolska były zbiorowiskiem ludności o różnym pochodzeniu społecznym, reprezentującym różne systemy kulturowe. Pocieszającym był fakt, że równomiernie napływała tu ludność miejska i wiejska.[18]

Z punktu widzenia pochodzenia ludność zasiedlającą Ziemie Zachodnie można było podzielić na następujące grupy:

---

[14] K. D o l a, *Kościół katolicki na Opolszczyźnie w latach 1945-1965.* Nasza Przeszłość. T. 22: 1965, s. 73.

[15] W. R o s z k o w s k i, *Historia* ..., s. 156.

[16] J. P a t e r, *Polska administracja kościoła rzymskokatolickiego na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej.* Dolny Śląsk 4:1997, s. 12.

[17] M. K l a f k o w s k i, *Umowa* ..., s. 384-385.

[18] T. S z a r o t a, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948.* Wrocław 1969, s. 328.

a) repatrianci zza Buga (Lwowiacy, Wołyniacy, Wilniacy),

b) reemigranci z Europy Zachodniej i Środkowowschodniej (głównie z Francji, Niemiec, Jugosławii, Rumunii),

c) osadnicy z różnych rejonów tzw. Polski Centralnej.[19]

Polska ludność przesiedleńcza była mocno związana z Kościołem i swoim duszpasterzem. Poczucie niepewności i „tymczasowość" sprawiały, że ludność ta przybywała całymi miejscowościami poprzedniego zamieszkania lub grupami parafialnymi wraz z kapłanem, tworząc nowe jednolite społeczności. Osiedlali się tam, gdzie dostrzegali świątynię, a kapłan dzielił ich los i wraz z nimi budował nową rzeczywistość.[20] Przybywający Polacy z Kresów Wschodnich, którzy w największej liczbie, bo około 1.240.000 przyczynili się do zaludnienia Ziem Odzyskanych, przywozili niewielki dobytek materialny wraz z inwentarzem żywym. Przywożono także ołtarze z opuszczanych kościołów, figury, obrazy, stacje Drogi Krzyżowej i paramenty liturgiczne. Wyposażenie kościołów traktowano jako majątek społeczny i dlatego dopuszczano jego „ewakuację do Polski".[21]

Ludność zza Buga reprezentowała odmienny styl życia pod względem kulturalnym i gospodarczym, a także w postawach życiowych i obyczajach. Zachowywała świadomość polską i posługiwała się często językiem z naleciałościami mowy białoruskiej i ukraińskiej, co wśród innych grup podważało jej polskość.[22] Placówki parafialne były pierwszymi stałymi ośrodkami ówczesnej ogólnej fluktuacji. Ludność zza Buga niechętnie integrowała się z zamieszkującą te tereny ludnością autochtońską. Grupy te reprezentowały odmienny styl życia pod względem kulturalnym i gospodarczym, w formach językowych, a także postawach życiowych i obyczajowych.

W przeważającej mierze była to ludność rolnicza, która musiała przystosować się do odmiennych warunków gospodarki, ze względu na różnicę gleby i klimatu. Mniejszą liczbę stanowili drobni kupcy, kolejarze, rzemieślnicy, inteligenci oraz proletariat wielkoprzemysłowy.[23] Na Ziemie Zachodnie przybyła nie z własnej woli, lecz z poczuciem doznanej krzywdy i nie zawsze była przyjmowana życzliwie i ze zrozumieniem. Często nieprzyjaźnie przyjmowała ją ludność miejscowa a także przesiedleńcza, która jako pierwsza pozajmowała najlepsze i niezniszczone budynki mieszkalne i gospodarcze miast i wsi pozo-

---

[19] J. M a j k a, *Ćwierćwiecze polskiej organizacji kościelnej.* W: *Kościół na Ziemiach Zachodnich*, Red. J. K r u c i n a. Wrocław 1971, s. 140.

[20] S. W ó j c i k, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961.* Wrocław 1995, s. 24.

[21] AAN, *Mienie pokościelne.* Sygn. RPRE, nr 527,1.

[22] J. M a j k a, *Wpływ Kościoła na integrację kulturalną na Ziemiach Zachodnich.* W: *Kościół na Ziemiach Zachodnich...*, s. 141.

[23] K. Ż y g u l s k i, *Stara i nowa ojczyzna repatriantów.* Przegląd Socjologiczny. R. 13:1959, z. 1, s. 78.

stawione po Niemcach.[24] Swoją obecnością wniosła w nowe środowisko dużo szlachetnych wartości ewangelicznych, głęboką wiarę i miłość do Ojczyzny.[25]

Na obraz społeczno-moralny Ziem Zachodnich znaczny wpływ wywarła prawie 100-tysięczna reemigracja z krajów Europy Zachodniej i Środkowowschodniej, która w XIX wieku wyemigrowała w celach zarobkowych do Francji, Belgii i Niemiec, a także z przeludnionej Małopolski do Węgier, Rumunii i Jugosławii w poszukiwaniu chleba. „Francuzi" i „Belgowie" – bo tak ich powszechnie nazywano, przybyli do kraju z opinią ludzi obojętnych, a nawet wrogo nastawionych do religii, pozbawionych zasad moralnych i żyjących na koszt innych. Ponieważ propagowali ateizm nazywano ich komunistami.[26] Chętnie brali oni udział w życiu społecznym i politycznym, obejmując stanowiska administracyjne, wojskowe oraz w służbie bezpieczeństwa.[27]

W okolicach Lubania i Bolesławca oraz Dzierżoniowa osiedliła się blisko 25 tysięczna liczba reemigrantów z Bośni i Banialuki. W większości była to ludność rolnicza.[28] Tradycja utrzymywana w domu, mówienie po polsku oraz przestrzeganie własnych obyczajów ratowało ją przed wynarodowieniem.

Odrębną grupę na Ziemiach Zachodnich stanowili osadnicy przybywający tu z województw środkowej i południowej Polski. Przeważnie byli to bezrolni mieszkańcy przeludnionych wsi krakowskich i rzeszowskich oraz robotnicy rolni z Wielkopolski i Pomorza, którzy na tych terenach widzieli szansę usamodzielnienia się.[29] Rzemieślnicy, handlarze i drobni kupcy szukali większych, korzystniejszych rynków i możliwości zbytu.[30]

W tych warunkach nie brakowało zjawisk patologicznych, takich jak rabunki, szaber, spekulacja oraz nadużycia władzy itp.[31] Ludność z Centralnej Polski nie miała na ogół zamiaru pozostania tu na stałe. Przybyła z wizją szybkiego dorobienia się, grabiąc wszystko co się dało z pozostawionego mienia niemieckiego.[32]

Przed duszpasterstwem katolickim na Ziemiach Zachodnich stanął trudny problem integracji powojennej mozaiki społecznej w jeden naród, w jedno kul-

---

[24] A. S i t e k, *Organizacja i kierunki działalności Kurii Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945-1956.* Wrocław 1986, mps, s. 162.

[25] W. U r b a n, *Duszpasterski wkład Kościoła Katolickiego na Dolnym Śląsku 1945-1948.* Wiadomości Kościelne. R. 4:1949, nr 4-5, s. 11.

[26] L. D u l c z e w s k i, *Społeczne aspekty migracji.* Poznań 1964, s. 120.

[27] W. M a r k i e w i c z, *Przeobrażenie świadomości narodowej reemigrantów polskich we Francji.* Poznań 1960, s. 33.

[28] B. K o m i n e k, *W służbie* ..., s. 39-40.

[29] S. N o w a k o w s k i, *Procesy adaptacji i integracji w środowisku miejskim i wiejskim ziem zachodnich.* W: *Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich.* Red. W. M a r k i e w i c z, P. R y b i c k i, Wrocław 1960, s. 213.

[30] A. G a l o s, *Wrocław w ostatnim półwieczu.* Rocznik Wrocławski. R. 2:1995, s. 26.

[31] G. S t r u c h o l d, *Powojenne dzieje Polonii wrocławskiej – czy udana próba „przywrócenia" ojczyźnie?.* Rocznik Wrocławski. R. 2:1995, s. 143.

[32] W. M a r k i e w i c z, *Przeobrażenia* ..., s. 42.

turowo związane społeczeństwo. Integracja rozpoczynała się w wyjątkowo trudnych warunkach i napotykała na szereg czynników hamujących. Czas wojny zachwiał podstawowe wartości ludzkie i społeczne, takie jak: szacunek dla życia, godność osoby ludzkiej, czy wzajemne zaufanie. Chroniła ona przed rozpadem osobowości i rozkładem życia społecznego. Początkowo przyjmowało to spontaniczne formy, by z czasem przekształcić się w zorganizowane, aktywne ośrodki parafialne.[33]

Na integrację społeczeństwa obok Kościoła katolickiego miały też duży wpływ szkoła i wspólna praca w fabrykach i instytucjach oraz tworzenie nowych wartości kulturalnych i społecznych.

### 3. Życie codzienne na Dolnym Śląsku po ustaniu działań wojennych

Ziemie, które w wyniku decyzji poczdamskich weszły w skład terytorium Polski po 1945 r. stały się terenem wielkich przemian w życiu religijno–kościelnym, społecznym i narodowym. W ówczesnym Ministerstwie Administracji Publicznej w dniu 2 III 1945 r. została powołana specjalna komisja do opracowania podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych. Na mocy dekretu z dnia 13 XI 1945 r., powstałego na podstawie umowy poczdamskiej, wprowadzono na obszarze Ziem Odzyskanych prawo polskie. Potwierdzeniem tego były późniejsze akta Sądu Najwyższego w Polsce z dnia 26 III i 11 VI 1946 r.[34] Po ustaniu działań wojennych zaludnianie Ziem Zachodnich odbywało się w niezmiernie trudnych warunkach gospodarczych spowodowanych zniszczeniem wojennym. Życie na tych terenach zdezorganizowane było na skutek masowej ucieczki oraz przymusowej deportacji ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem. Zanim jeszcze zdecydowały o tym formalne akty prawa międzynarodowego, napływali już polscy osadnicy zza Buga i przeludnionych regionów Polski Centralnej.[35] Przejmowanie władzy polskiej we Wrocławiu, normalizacja życia i wszystko to, co działo się w odzyskanym mieście, znalazło odzwierciedlenie w prasie, ukazującej się w Polsce Centralnej. Sądzono bowiem, że tego typu informacje zachęcą wielu Polaków do osiedlania się w stolicy Dolnego Śląska.[36]

Już 21 V 1945 r. na łamach krakowskiego *Dziennika Polskiego* – przebywająca w tych dniach we Wrocławiu dziennikarka Anna Wierszyłło w artykule pod tytułem: *A we Wrocławiu wre już polskie życie!* pisała: „[...] Wielu robotników i jeńców pozostaje ochoczo we Wrocławiu i okolicy, bo wszędzie nad Odrą

---

[33] K. Ż y g u l s k i, *Stara i nowa* ... s. 84.

[34] Z. S z u b a, *Na Ziemiach Zachodnich po wiekach odzyskanych.* Życie i Myśl. R. 20:1970, nr 5, s. 12.

[35] T a m ż e, s. 11.

[36] R. M a j e w s k i, *Wrocław godzina zero 1945-1985.* Wrocław 1985, s. 201.

trzeba jak najwięcej ludzi, aby cały ten kraj zbudzić do życia. Milicja tworzy się w miastach i po wsiach z miejscowej ludności polskiej [...]. Stan sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i gazowej, w przeciwieństwie do stanu sieci elektrycznej i tramwajowej, jest dość dobry, o ile zdołano stwierdzić podczas pierwszego pobieżnego przeglądu miasta. Ocalała również duża część taboru tramwajowego [...]. Gorzej przedstawia się stan muzeów i bibliotek [...]. Grupa naukowa dokonała przeglądu gmachów, w których można pomieścić pięciowydziałowy polski uniwersytet miasta Wrocławia [...]. Na mieszkania dla profesorów i studentów przeznaczono niezniszczoną, nowoczesną, prześlicznie położoną willową dzielnicę podmiejską – Karłowice..."[37]

Faktycznie obraz Wrocławia nie przedstawiał się tak optymistycznie jak opisywała krakowska redaktorka. Sytuacja w pierwszych tygodniach a nawet miesiącach po oblężeniu była znacznie trudniejsza, często wręcz dramatyczna. Po kapitulacji miasto płonęło jeszcze szereg dni. Raz po raz wybuchały nowe pożary wzniecane przez ukrywające się bandy hitlerowskie.[38] Miasto było wyludnione i prawie martwe. Z liczby 30.000 budynków, jakie znajdowały się w mieście pod koniec 1944 r., uszkodzeniu lub całkowitemu zniszczeniu uległo 21.600. Urządzenia elektrowni były zniszczone w 60%, siłownie wodne w 25%, sieć oświetleniowa w 100%, sieć tramwajowa i tory w 80%, sieć górna w 100%. Podobnie sytuacja przedstawiała się w zakładach przemysłowych, gdzie zniszczenie sięgało aż w niektórych przypadkach 60%.[39] Ogromne straty poniosło też lecznictwo. Szpitale nie nadawały się do użytku. Wysadzone przez Niemców Archiwum Państwowe udało się tylko częściowo uratować. Podobny los spotkał Bibliotekę Uniwersytecką na Piasku, która w wyniku podpalenia doznała ogromnych strat.[40]

Ostatnie miesiące II wojny światowej przyniosły dotkliwe straty w budownictwie sakralnym na Dolnym Śląsku. Bombardowania lotnicze i działania artyleryjne skierowane były często na wieże kościelne, gdzie umieszczano punkty obserwacyjne. To spowodowało ogromne zniszczenia świątyń.[41] W samym Wrocławiu, który był największym skupiskiem zabytków o najwyższej klasie, zagładzie lub poważnym uszkodzeniom uległo 47 kościołów.[42] Znacznie lepiej przedstawiała się sytuacja w południowych powiatach Dolnego Śląska. Przebywające na

---

[37] A. W i e r s z y ł ł o, *A we Wrocławiu wre już polskie życie!* Dziennik Polski. R. 1:1945, nr 104, s. 2.

[38] A. G a l o s, *Wrocław w ostatnim półwieczu* ..., s. 10.

[39] K. J o n c a, A. K o n i e c z n y, *Upadek „Festung Breslau" 15.II. – 6.V.1945.* Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 94 n. Por. R. M a j e w s k i, *Wrocław* ..., s. 203-204.

[40] R. M a j e w s k i, *Wrocław* ..., s. 204. Zob. K. M a l e c z y ń s k a, *Dzieje gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu na Wyspie Tumskiej.* Roczniki Biblioteczne. R. 3: 1959, z. 1-4, s. 83-95.

[41] K. J o n c a, A. K o n i e c z n y, *Upadek* ..., s. 64.

[42] T. J a n k o w s k i, *Bilans siedmiu lat.* Tygodnik Powszechny. R. 8:1952, nr 29, s. 3.

tym terenie wojska dowodzone przez marszałka Schörnera, już na początku maja wycofały się z rejonu Kłodzka, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Bystrzycy, Nowej Rudy i okolic.[43] Na tych terenach wojna wywołała niewielkie szkody i dlatego ludność Wrocławia i okolic znajdowała tam schronienie. Tendencje do usuwania śladów wojny i chęć łatwego zdobycia materiałów budowlanych często doprowadzały do dewastacji obiektów zabytkowych a także szabrownictwa.[44]

Pierwsi polscy osadnicy przybywali na Dolny Śląsk z własnej woli, nie byli tu kierowani przez władze państwowe. Wśród nich nie było księży.[45] Dlatego Krakowska Kuria Metropolitalna poleciła, aby do grupy pionierów udających się do Wrocławia dołączyć ks. kanonika Kazimierza Lagosza[46], który miał zająć się organizowaniem życia katolików w tym mieście. W gronie pionierów znalazł się też pastor wyznania ewangelickiego dr Wiktor Niemczyk, który objął w zarządzie miejskim urząd referenta do spraw Kościoła ewangelicko – augsburskiego.

Ksiądz Kazimierz Józef Lagosz, zaraz po przybyciu do Wrocławia, zgłosił się do miejscowej Kurii Arcybiskupiej i prosił o określenie terenu działania oraz o pozwolenie na odprawianie Mszy św.[47] Nie posiadał on bowiem jurysdykcji od biskupa archidiecezji lwowskiej, z której pochodził. Obowiązki wikariusza generalnego niemieckiej Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu pełnił ks. kanonik Józef Kramer. Po śmierci ks. kard. Adolfa Bertrama, został wybrany 16 VII 1945 r. na urząd wikariusza kapitulnego ks. dr Ferdynand Piontek, znający język polski.[48] On to w porozumieniu z obecnym jeszcze we Wrocławiu biskupem sufraganem Józefem Ferche[49] i ks. doktorem Józefem Kramerem, peł-

---

[43] T. S z a r o t a, *Osadnictwo* ..., s. 28-29.

[44] J. T y s z k i e w i c z, *Pierwszy rok powojennego Wrocławia – źródła.* Rocznik Wrocławski. R. 2:1995, s. 108.

[45] R. M a r e k, *Kościół rzymskokatolicki wobec Ziem Zachodnich i Północnych.* Warszawa 1976, s. 204.

[46] Ks. Kazimierz Lagosz urodził się 29 II 1888 r. w Krośnie, święcenia kapłańskie przyjął 2 VII 1911 r. we Lwowie. Wikariusz parafii w Monasterzyskach, Jagielnicy i Trembowli, podczas I wojny światowej sekretarz „Centralnego Komitetu Opieki nad Ludnością Ewakuowaną z Galicji", wikariusz parafii katedralnej we Lwowie, prefekt szkół w Horodence, Kałuszu i Złoczowie, w l. 1945-51 proboszcz parafii św. Bonifacego we Wrocławiu, od 26 I 1951 r. wikariusz kapitulny we Wrocławiu. Zmarł 20 IX 1961 r. Zob. W. U r b a n, *Archidiecezja* ..., s. 28-29., B. S t a n i s z e w s k i, *Ksiądz infułat Kazimierz Józef Lagosz, jako rządca Administracji Wrocławskiej w latach 1951-1956.* Wrocław 1998, mps; J. M a n d z i u k, *Słownik*..., s. 178-179. J. S w a s t e k, *Rządcy* ..., s. 52-68.

[47] R. M a r e k, *Kościół* ..., s. 31.

[48] K. B o b o w s k i, *Sylwetka pierwszego rządcy diecezji wrocławskiej księdza infułata Karola Milika.* Dolny Śląsk 4:1997, s. 137.

[49] Bp Józef Ferche urodził się 9 IV 1888 r. w Pszowie, jako syn Karola i Anny Pilarów. Święcenia kapłańskie przyjął 22 VI 1912 r. we Wrocławiu. Od 1931 r. kanonik Kapituły Wrocławskiej. W l. 1940-1946 sufragan wrocławski, w l. 1947-1965 sufragan koloński. Zmarł w 1965 r. w Kolonii. Zob. J. P a t e r, *Ferche Józef.* W: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX w.* Red. M. P a t e r, Katowice 1996, s. 98-99.

niącym obowiązki wikariusza generalnego, wystawili ks. Lagoszowi opinię, w której wyrazili swoje przekonanie o tym, że „[...] leży [mu] przede wszystkim na sercu obrona praw Kościoła, i że nie uczyni on nic, co nie jest zgodne z prawem kanonicznym".[50] Na prośbę niemieckiej Kurii Metropolitalnej ks. Lagosz wystawił przybywającym na teren Dolnego Śląska kapłanom, pragnącym pracować w duszpasterstwie, polecenie, które ułatwiało im otrzymanie potrzebnej jurysdykcji od niemieckich władz kościelnych.[51]

Pozytywne świadectwo o ks. Lagoszu wystawił dr B. Drobner – pierwszy prezydent miasta: „[...] ks. Lagosz pozostał we Wrocławiu i naprawdę niesłychanie energicznie zajął się pracą zorganizowania biskupstwa rzymsko-katolickiego w tym mieście, [...] ja aczkolwiek jestem ateistą, to jednak pamiętam o tym, że nie wszyscy ludzie są niewierzący i pomagałem temu zapalonemu do pracy duszpasterzowi jak umiałem".[52] Do pomocy otrzymał on ks. Piusa Piętkę, salwatorianina oraz o. Mariana Pirożyńskiego redemptorystę. [53]

Wśród wielu przeróżnych trudności i przeciwieństw, tworzyła się nowa rzeczywistość. Przed Kościołem i duszpasterstwem katolickim na Ziemiach Odzyskanych stanął niezmiernie trudny problem formowania nowego społeczeństwa. Instytucje religijno-moralne Kościoła często były jedynymi ramami, w których życie społeczne w zmieniających warunkach mogło się rozwijać.[54] Atmosfera niepewności podtrzymywana przez wrogie propagandy znacznie utrudniała ten proces. Praca nad odbudową, tworzenie się instytucji kulturalnych i oświatowych oraz świadomość przynależności do tego samego narodu polskiego, sprzyjały integracji na tym terenie.

### 4. Życie religijne na Dolnym Śląsku po śmierci ks. kard. Adolfa Bertrama, arcybiskupa – metropolity wrocławskiego

Początek organizacji kościelnej na obszarach Ziem Zachodnich związany jest z datą 15 VIII 1945 r. Jednak już przed tą datą miały miejsce przypadki obejmowania kościołów przez polskich księży i wykonywanie przez nich usług religijnych dla znajdującej się tam i napływającej ludności polskiej. Pod względem kanonicznym teren ten wciąż podlegał jurysdykcji kościelnych władz niemieckich, dlatego często dochodziło do spięć narodowości polskiej

[50] J. S w a s t e k, *Przeszłość* ..., s. 25.

[51] T e n ż e, *Rządcy* ..., s. 55.

[52] T a m ż e, s. 199.

[53] O. Marian Pirożyński, redemptorysta, urodził się 17 X 1899 r. w Lublinie. 28 VI 1925 r. przyjął święcenia kapłańskie w Tuchowie. Misjonarz, publicysta, wykładowca, społecznik, redaktor *Homo Dei*. Od 1945 r. duszpasterz i działacz pracujący we Wrocławiu. Zmarł 4 V 1964 r. w Warszawie. Zob. M. Brudzisz, *Pirożyński Marian*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*. Red. L. G r z e b i e ń, t. 6. Warszawa 1983, s. 683-690.

[54] J. M a j k a, *Wpływ Kościoła*..., s. 143.

z klerem niemieckim usiłującym bronić niemieckiego stanu posiadania tychże ziem.[55]

Od 8 IX 1914 r. rządy nad Archidiecezją Wrocławską sprawował ks. kard. Adolf Bertram.[56] W swej posłudze biskupiej wykazał dużą troskę o sprawy materialne i duchowe polskich emigrantów. Wzywał do umiłowania mowy ojczystej. W odezwie do katolików śląskich napisał m.in.: „[...] czy jesteście Niemcami, czy Polakami, czy Czechami, czy Morawianami, czy Serbami miłujcie Waszą ojczystą mowę [...]"[57] W jego korespondencji urzędowej zachowały się 102 polskie tłumaczenia listów, odezw i zarządzeń skierowanych do kleru i wiernych.

Na polecenie dowództwa „twierdzy Wrocław" duchowni byli zmuszeni do opuszczenia miasta. O tym, że „przyjdzie tu Polska" kard. Bertram dał wcześniej wyraz na fuldajskiej Konferencji Biskupów niemieckich, wysuwając na swojego koadiutora „cum iure successionis" kandydaturę ks. dra Henryka

---

[55] R. M a r e k, *Kościół* ..., s. 207.

[56] Adolf Bertram urodził się 14 III 1859 r. w Hildesheim jako syn Jana i Karoliny z d. Müller. W 1877 r. uzyskał świadectwo dojrzałości i podjął studia teologiczne w Würzburgu. Po ukończeniu studiów wstąpił do Seminarium Duchownego w Fuldzie. W nim przez studia pastoralne i liturgiczne przygotował się do święceń kapłańskich, które przyjął z rąk biskupa würzburskiego – Franza Josepha von Steina. Po otrzymaniu święceń kapłańskich kontynuował studia teologiczne w Innsbrucku, gdzie przygotował rozprawę doktorską, na podstawie której uzyskał tytuł doktora teologii na Wydziale Teologicznym w Würzburgu. Następnie odbył studia specjalistyczne z prawa kanonicznego, uzyskując 30 VI 1884 r. doktorat z prawa kanonicznego. Po powrocie do rodzinnej diecezji rozpoczął pracę w Kurii Diecezjalnej w Hildesheim. W 1886 r. został administratorem biblioteki katedralnej; 2 XII 1889 r. otrzymał stanowisko asesora, a 9 XII 1894 r. godność kanonika gremialnego miejscowej kapituły katedralnej. W dniu 11 IX 1896 r. został radcą generalnego wikariusza, a 1 XII 1905 r. wikariuszem generalnym. Po śmierci ordynariusza diecezji bpa Wilhelma Sommerwercka, został w dniu 18 XII 1905 r. wikariuszem kapitulnym diecezji. Dnia 22 IV 1906 r. otrzymał nominację na ordynariusza Hildesheim (1906-1914), święcenia biskupie przyjął 15 VIII 1906 r. z rąk biskupa wrocławskiego – kard. G. Koppa. Po śmierci ordynariusza wrocławskiego, został wybrany przez kapitułę wrocławską dnia 27 V 1914 r. jego następcą. W dniu 4 XII 1916 r. papież Benedykt XV zamianował go kardynałem in petto, od tego czasu pełnił on również godność przewodniczącego Episkopatu Niemiec. Dnia 13 VIII 1930 r. został mianowany metropolitą nowo erygowanej prowincji kościelnej we Wrocławiu, bronił duchowieństwa i Kościoła katolickiego, po 30 latach wytrwałej pracy w Archidiecezji Wrocławskiej, zmarł dnia 6 VII 1945 r. w Janowej Górze i został pochowany na cmentarzu w Jaworniku. Doczesne szczątki Adolfa kard. Bertrama zostały przewiezione do Wrocławia i złożone dnia 9 X 1991 r. w podziemiach katedry wrocławskiej. Zob. W. M a r s c h a l l, *Geschichte des Bistums Breslau.* Stuttgart 1980, s. 152-173. J. M y s z o r, *Kardynał Adolf Bertram wobec planów likwidacji diecezji katolickiej w okresie okupacji hitlerowskiej 1939-1945.* W: *Ludzie śląskiego Kościoła katolickiego.* Wrocław 1992, s. 103-112; J. P a t e r, *Bertram Adolf (1859-1945), biskup, kardynał, metropolita wrocławski.* W: *Słownik biograficzny* ..., s. 25-27; J. S w a s t e k, *Śp. Kardynał dr Adolf Bertram książę – metropolita wrocławski.* Nowe Życie. R. 9: 1991, nr 22, s. 6-8; W. U r b a n, *Bertram Adolf. Encyklopedia Katolicka.* T.2. Lublin 1976, szp. 325.

[57] J. S w a s t e k, *Przeszłość* ..., s. 14.

Grzondziela.[58] Wiadomość tę przekazał ks. dr Bolesław Kominek z Katowic władzom Polski podziemnej, a otrzymał ją w zaufaniu od kanonika Metropolitalnej Kapituły Wrocławskiej ks. dra Pawła Łukaszczyka.[59]

Podczas przyjęcia noworocznego dnia 1 I 1945 r. metropolita wrocławski książę kard. Adolf Bertram pożegnał się ze swoimi najbliższymi współpracownikami, członkami Kapituły Metropolitalnej, przedstawicielami zakonów żeńskich i męskich oraz kościelnych organizacji i zrzeszeń. Dnia 25 I 1945 r. – jeszcze przed oblężeniem miasta – wyjechał z Wrocławia do miejscowości Johannesberg (Janowa Góra) na terenie Czechosłowacji, gdzie znajdował się zamek zbudowany przez biskupa wrocławskiego Jana V Turzo.[60] W stolicy biskupstwa wrocławskiego pozostali: biskup pomocniczy Józef Ferche – pełniący obowiązki wikariusza generalnego, czterech kanoników Kapituły Metropolitalnej oraz 35 księży i około 100.000 wiernych katolików.[61] Tymczasem na wieść o zbliżającym się froncie radzieckim, mianowany wikariuszem generalnym ks. kanonik dr Józef Negwer wraz z większością kanoników Kapituły Wrocławskiej schronił się w Lubaniu Śląskim, w klasztorze sióstr magdalenek. Kiedy front sowiecki zbliżał się do Lubania ks. Józef Negwer przeniósł się do Freiwaldu, a następnie do Jawornika, a ks. Ferdynand Piontek z kilkoma kanonikami udał się do Litomierzyc.[62]

Ksiądz kard. Adolf Bertram pozostał w Johannesbergu do upadku Rzeszy. Nie opuścił nigdy terytorium swej archidiecezji. Tam też w dniu 24 III 1945 r. udzielił święceń kapłańskich trzem diakonom, wydał ostatni list pasterski do wiernych dnia 25 III 1945 r. oraz odprawił ostatnią Mszę św. w dniu patrona Archidiecezji Wrocławskiej, to jest 24 czerwca tegoż roku w uroczystość św. Jana Chrzciciela.[63]

Zamienione w twierdzę przez broniących się hitlerowców metropolitalne miasto Wrocław zostało prawie całkowicie zniszczone. Pozostałe w nim duchowieństwo i wierni musieli uciekać z palącego się miasta przed wojskami radzieckimi. Docierające informacje do kard. Adolfa Bertrama poważnie nadszarpnęły jego zdrowie. Wyczerpany przeżyciami i złożoną sytuacją polityczno–religijną po ustaniu działań wojennych, zmarł 6 VII 1945 r. [64] Po skromnych uroczystościach pogrzebowych jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu

---

[58] J. K o p i e c, *Biskup Henryk Grzondziel (1897-1968)*. W: *Ludzie śląskiego Kościoła katolickiego*. Red. K. M a t w i j o w s k i. Wrocław 1992, s. 148.

[59] J. S w a s t e k, *Rządcy* ..., s. 24.

[60] J. M a n d z i u k, *Działalność kościelna Jana V Turzo, biskupa wrocławskiego (1506-1520)*. Colloquium Salutis. R.10:1978, s. 119.

[61] K. E n g e l b e r t, *Dr Adolf Kardinal Bertram, Fürsterzbischof von Breslau, 1914 bis 1945*. W: *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*. T. 7: 1949, s. 32-33.

[62] J. S w a s t e k, *Rządcy* ..., s. 25.

[63] T e n ż e, *Przeszłość* ..., s. 15.

[64] J. S w a s t e k, *Śp. Kardynał dr Adolf Bertram* ..., s. 7.

w Jaworniku, w grobowcu nr 53. Tam spoczywały do 1991 r. W dniu 9 listopada tegoż roku zostały złożone w krypcie katedry metropolitalnej obok kard. Bolesława Kominka – jego następcy.

Po zakończeniu działań wojennych na Ziemie Zachodnie zaczęła napływać ludność z terenów zabużańskich. Już około 15 V 1945 r. na terytorium przedwojennej Archidiecezji Wrocławskiej znalazło się około 300.000 Polaków. Wraz z nimi przybyło ok. 150 kapłanów.[65] Należy zauważyć, że we Wrocławiu istniała prężnie działająca grupa Polaków w latach międzywojennych i podczas II wojny światowej. Mimo sprzeciwu i niechęci władz niemieckich Polonia gromadziła się przy kościele św. Marcina, gdzie księża katoliccy odprawiali dla nich nabożeństwa, głosili w języku polskim kazania i nauki.[66]

Obowiązki duszpasterskie nie mogły czekać zanim zostaną odbudowane pozostałe kościoły na terenie rozległej archidiecezji. Do bieżących potrzeb adoptowano przy pomocy parafian wszystkie możliwe obiekty: sale teatralne, taneczne i kinowe, remizy strażackie, restauracje, kuźnie, stodoły, a nawet mieszkania prywatne.[67] Tam, gdzie było to możliwe organizowano naukę religii dla dzieci i młodzieży, przygotowując kandydatów do przyjęcia pierwszej Komunii św. Obsługiwano szpitale wrocławskie, a także utworzono chór kościelny pod kierownictwem polskiego organisty Juliana Budzińskiego.[68] Docierano również na przedmieścia miasta oraz na lotnisko, gdzie dla stacjonujących tam żołnierzy celebrowano Mszę św. Rola kapłana w środowisku Dolnego Śląska znacznie wykraczała w tym czasie poza sferę życia religijnego. Mówił o tym w jednym ze swoich wywiadów z 1951 r. Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński: „Kapłani otwierali świątynie, usuwali gruzy, organizowali służbę Bożą, skupiali lud wokół ołtarzy. Ich obecność była dla ludu znakiem wiary w przyszłość Polski i na Ziemiach Zachodnich."[69]

Życie religijne dla swego rozwoju wymaga pewnej stabilizacji. Wszelkie wyrwanie ze środowiska wpływało hamująco na regularność praktyk religijnych. Tak było z polskim społeczeństwem po zakończeniu wojny. Indywidualne i masowe przesiedlenia, wymieszanie ludności, długotrwałe wędrówki repatriacyjne, nie sprzyjały utrzymaniu właściwego poziomu religijnego. Do tego należy dodać dotkliwie dający się odczuć brak kapłanów.

W procesie związania Ziem Zachodnich i Północnych z Macierzą w jeden organizm doniosłą rolę odegrał Kościół katolicki. Trwając zawsze z narodem – ujawniał w pełni swoje kulturotwórcze i religijne wartości. Miało to wielkie

---

[65] K. D o l a, *Kościół katolicki* ..., s. 73.

[66] W. S z e t e l n i c k i, *Odbudowa* ..., s. 30.

[67] J. P a t e r, *Polska* ..., s. 140.

[68] *Kronika kościelna,* Gazeta Dolnośląska. R. 1:1945, nr 5, s. 5.

[69] K. B o b o w s k i, *Działalność ks. inf. dra Karola Milika jako administratora apostolskiego we Wrocławiu w latach 1945-1951.* Chrześcijanin a Współczesność. R.3:1985, nr 14, s. 24.

znaczenie, gdy przyszło odgrzebywać polskość, nawiązywać i dokumentować ciągłość dziejową i tożsamość kulturową narodu.[70]

Pobyt kapłana wpływał bardzo poważnie na stabilizację życia religijnego. Z czasu wojny przetrwał wzrost autorytetu kapłana we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego. Kapłani znani byli ze swej ofiarności, poświęceń, bezinteresowności i wytrwałej pracy.[71] Obszar Ziem Zachodnich i Północnych z punktu widzenia stosunków kościelno – wyznaniowych nie był obszarem jednolitym. Wynikało to z dwukierunkowej akcji repatriacyjnej, jaka dokonywała się na tych ziemiach. Przybywały ze Wschodu transporty z ludnością polską i odchodziły na Zachód transporty z ludnością niemiecką.[72] Przybywająca tu ludność w większości pochodziła z terenów wschodnich (Lwów, Wilno i okolice), a także województw poznańskiego, krakowskiego, kieleckiego i powiatów, tarnowskiego oraz nowosądeckiego. Ludność ta przejawiała różny stosunek do życia religijnego. Wynikało to z tradycji rodzinnych, a także różnego poziomu religijnego poszczególnych grup społecznych, czy zawodowych. Wytrąceni z życia swoich poprzednich parafii nie umieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Repatrianci z archidiecezji lwowskiej i wileńskiej wykazywali się dużym przywiązaniem do Kościoła, ofiarnością, pobożnością, broniąc się mocno przed propagandą bezbożnictwa.[73] Często jednak przywiązanie do Kościoła oraz duża aktywność w sprawach parafii przejawiało tylko pokolenie starszych. Młodzi inteligenci wychodzący z tych rodzin poprzestawali na ślubach cywilnych, zaniedbując przy tym praktyk religijnych. Tradycje religijne nie wystarczały w przekazaniu wiary i jej treści. Dzięki szkole i katechezie parafialnej tworzył się nowy typ parafianina, który odwołując do tradycji ojców sam nawiązywał więź z parafią. Odmienne zaangażowanie życiem religijnym Kościoła przejawiała ludność z ośrodków centralnych. Osadnik z Centralnej Polski uważał się za coś lepszego od miejscowej ludności. Przybył tu w poszukiwaniu pracy i przywiązywał do niej dużą wagę. Ci osadnicy zaniedbywali obowiązki religijne. Znani byli z braku poczucia odpowiedzialności, nie liczyli się z opinią innych, co sprzyjało wyobcowaniu ich ze środowiska.[74]

O rozwoju i początkach życia religijnego poza Wrocławiem dostarczają nam nieliczne przekazy ówczesnej prasy regionalnej a także ogólnokrajowej. Już w pierwszych numerach tygodnika *Wiadomości Świdnickie* dowiadujemy się o trudnościach prowadzenia prac duszpasterskich w mieście i powiecie: „[...]

---

[70] S. G a w r o ń s k i, *25 lat Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych.* Chrześcijanin w Świecie. R.2:1970, nr 5, s. 4.

[71] J. M a j k a, *Jaki jest katolicyzm polski?.* W: *Socjologia religii.* Wybór tekstów F. A d a m s k i., Kraków 1983, s. 273.

[72] A. P r z y b y ł a, *Wspomnienia wrocławskie 1945-1947.* Chrześcijanin w Świecie. R.2:1970, nr 5, s. 27.

[73] W. U r b a n, *Duszpasterski* ..., s. 28.

[74] J. K r u c i n a, *Rola integracyjna Kościoła na Ziemiach Zachodnich.* W: *Kościół katolicki na Dolnym Śląsku w powojennym 50-leciu.* Red. J. D e c, K. M a t w i j o w s k i. Wrocław 1996, s. 15.

20 tys. powiat i 7 tys. miasto obsługuje jeden kapłan przybyły z Częstochowy. Brakuje książek, różańców i śpiewników. Mieszkańcy miasta zapraszają księdza na otwarcie sklepów i lokali użytku publicznego z prośbą o poświęcenie [...] Z pomocą przychodzą kapłani niemieccy, odprawiając osobne nabożeństwa dla Polaków, podczas których Ewangelię i kazanie wygłaszają w języku niemieckim, a pieśni i hymny śpiewane są w języku polskim"[75] Konsekwencją tego stanu rzeczy było zaniedbanie podstawowych praktyk religijnych jak modlitwa, uczestnictwo we Mszy św. i w życiu sakramentalnym. Sytuację tę znacznie pogarszała bieda ludności osiedlanej na tych terenach. Stan majątkowy niejednokrotnie graniczył z nędzą. Pisał o tym w swoim sprawozdaniu ks. Roman Pietruski. „[...] Na ogół parafie życzliwie i serdecznie przyjmowały swego duszpasterza. Bardzo wiele rodzin z parafii w wielkiej nędzy się znajduje, dzieci prawie nagie i bose, a szczególnie rodziny z Wołynia i Polesia zupełnie są zniszczone [...]"[76]

Nędzy materialnej towarzyszyła także nędza moralna. Pisał o tym w prasie znany literat Wojciech Żukrowski, który w swoich wędrówkach po Ziemiach Zachodnich w 1947 r. przeprowadził szereg wywiadów z urzędnikami, księżmi i robotnikami: [...] „w Zgorzelcu – 82% zgłaszających się po poradę – to chorzy wenerycznie[...]". Ratunek widział on w zwiększonej liczbie kapłanów i lekarzy, dlatego apelował: „Jeden ksiądz na 15.000 wiernych nie wystarczy, jeden lekarz na 10.000 mieszkańców nie uleczy [...], trzeba ratować człowieka, młodego, pełnego radosnych sił [...] w ambonach, w urzędach, [...] musimy uratować rodzinę".[77]

Przed Kościołem i duchowieństwem stały więc liczne wezwania. Wieloletnie zaległości duszpasterskie ujawniały swoje braki. W takich oto warunkach rodziło się życie religijne w powojennej rzeczywistości Dolnego Śląska.

## DIE RELIGIÖSE, GESELLSCHAFLICHE UND POLITISCHE SITUATION IN NIEDERSCHLESIEN NACH DEM ZWEITE WELTKRIEG

### Zusammenfassung

Dieser Artikel nährt die Beschlüsse der Grossen Machte In Jalta und Potsdam bezüglich der polnischen Grenzen in der Nachkriegszeit. Ferner zeigt er das Problem eingewanderter polnischen Bevölkerung aus den Ostgebieten Zentralpolen, West - und Mitteleuropa in die ehemaligen deutsche Gebiete. Endlich schildet er das tägliche Leben in Niederschlesien nach dem Zweiten Veitkrieg bei Berüchsichtigung des religiösen Lebens nach dem Tod von Adolf Bertram, dem Erzbischof von Breslau.

*Übersetzt von Bogdan Dąbrowski*

---

[75] Cyt. za W. S z e t e l n i c k i, *Odbudowa* ..., s. 34.
[76] T a m ż e, s. 39-40.
[77] W. Ż u k r o w s k i, *Dusza i ciało.* Odra. R. 3:1947, nr 48, s. 1.